Rok XVIII. Marzec — Grudzień 1920. Nr. 3—12.

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. św. Anny 5. T. S. L.
Przedpłata rocznie 24 M (dla członków T. S. L. i czytelń 18 M rocznie).



Dr. ERNEST BANDROWSKI.

Ś. p. Dr. Ernest Bandrowski.

Bolesny cios dotknął Towarzystwo Szkoły Ludowej. W dniu 28 listopada 1920 r. zgasł w Krakowie jeden z założycieli T. S. L, wytrwały i niestrudzony jego przewodnik, przez dwadzieścia trzy lata prezes Zarządu Głównego. Ubyła postać powszechnie znana nietylko wśród pracowników T. S. L., ale dla wszystkich, którzy z pracą społeczną i kulturalno-oświatową choćby pośrednio się stykali. Ubył wzór cnót obywatelskich, idealny typ pracownika społecznego, który bez cienia osobistego interesu, nie dla zaszczytów i sławy, lub choćby zadowolenia osobistego, ale jedynie i wyłącznie dla dobra ogólnego poświęcił całą swą pracę, siły i życie. Strata tem boleśniejsza, że ubył w chwili, gdy żywy wzór Jego wielkich zalet serca, umysłu i charakteru mógł być przykładem umiłowania dobra ogólnego, poświęcenia dla sprawy publicznej a umiarkowania w działaniu w okresie wykuwania podwalin naszej przyszłości społecznej i państwowej. Tym Jego zaletom zawdzięcza T. S. L. jako całość harmonją rozwoju i pracy a społeczeństwo organizację, która przez ćwierć wieku działając sprawnie i owocnie pod Jego kierownictwem, potrafiła sprzęgnąć ogromne a tak różne pod względem temperamentu siły społeczne i skierować je do zgodnej pracy w kierunku najpilniejszych i najistotniejszych narodowych potrzeb. Stojąc na czele Towarzystwa, ogromnie wrażliwy na wszystkie przejawy i potrzeby kultury społecznej narodu a głęboko przywiązany do idei podniesienia kultury i oświaty ogólnej, brał czynny udział we wszystkich pracach T. S. L.

Nie będziemy tutaj zamieszczali życiorysu zmarłego, ani rozpatrywali jego prac i zasług na polu naukowem i społecznem, winniśmy tylko podnieść Jego zasługi dla T. S. L., któremu poświęcił najwięcej serca i troski, przejmując je jako najdroższą, najcenniejszą spuściznę po wielkim duchu i obywatelu Adamie Asnyku.

Kiedy w Komitecie obywatelskim, który w r. 1891 urządzał w Krakowie uroczystość setnej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, podniesiono myśl utrwalenia pamięci tego obchodu przez założenie Towarzystwa, któreby pod hasłem odrodzenia narodowego przez oświatę podjęło walkę z ciemnotą i analfabetyzmem jednych, a z biernością i apatją innych sfer społecznych i myśl tę w czyn wcielono przez założenie T. S. L. — do najczynniejszych pracowników nad urzeczywistnieniem tej myśli obok Asnyka należał ś. p. Dr. Ernest Bandrowski. I od tej chwili aż do zgonu widzimy Go stale przy wszystkich pracach i na wszelkich posterunkach Towarzystwa.

W pierwszym roku organizacji T. S. L. wchodzi do Rady Nadzorczej, lecz już drugi Walny Zjazd T. S. L. w r. 1893 powołuje Go do Zarządu Głównego. Czynna i wytężona praca nad rozwojem Towarzystwa, umiłowanie celów jego działalności, wysuwają Go naprzód, i w roku 1896 zostaje wybrany wiceprezesem Zarządu Głównego, a zarazem dyrektorem biura. Obowiązki te spełnia z zapałem i niewzruszoną wiarą w wielkość, a równocześnie skuteczność działalności, którą T. S. L. rozwija. To też, gdy ? sierpnia 1897 r. nieubłagana śmierć wyrwała założyciela i pierwszego prezesa Adama Asnyka, ś. p. Dr. Ernest Bandrowski oddając imieniem Towarzystwa nad otwartą

mogiłą hołd pamięci wielkiego pracownika nad spotęgowaniem świadomości narodowej ludu polskiego, a zarazem Swego osobistego druha i przyjaciela, pożegnał go serdecznemi słowami, będącemi programem pracy, zapowiedzią dalszego, szlachetnego czynu: „My żołnierze tej armji, której przewodziłeś — zbiegliśmy się ze wszystkich strażnic naszych z bliska i daleka, by Cię do snu ułożyć wiecznego, aby Ci powiedzieć, że przyjdzie czas, kiedy ziemia polska pokryje się szkołami i szkółkami narodowemi i zacznie wydawać lud światły i zahartowany w wierze ojców a miłości gorącej Ojczyzny — żegnaj nam — my wracamy do twardej na zagonie pracy".

I programowi temu pozostał wierny i wypełniał go serdecznie a gorliwie do ostatniej chwili. Był też jedynym, który spuściznę po Asnyku mógł objąć w serdeczne a umiejętne dłonie i snuć dalej przędzę owocnych czynów. Jednomyślnym wyborem powołany na prezesa Zarządu Głównego, wytrwał do końca na tym posterunku pracy obywatelskiej, przez lat dwadzieścia trzy prowadząc T. S. L. poprzez trudy i przeciwności do wspaniałego rozrostu i owocnych rezultatów.

A wytrwał, bo nigdy nie zwątpił w to, że praca nad podniesieniem oświaty i kultury szerokich mas ludowych, nad ich unarodowieniem i uobywateleniem oraz nad obroną kresowych rubieży odwiecznych ziem polskich — jest to wkładanie kapitału pracy obywatelskiej i zasobów materjalnych tam, gdzie one się dla narodu historycznie absolutnie procentować będą. Szeroki, otwarty umysł, o jasnej wytrawnej perspektywie rozwoju pracy społecznej i narodowej, kierowany zawsze szlachetnie czującem sercem, potrafił nadać właściwy kierunek i szeroką miarę pracy T. S. L. Nigdy nie wysuwający swojej osoby, nie narzucający swojego zdania, bez uprzedzeń do ludzi, był zawsze i wszędzie dobrym duchem pokoju, równowagi i umiarkowania.

Owiany głęboką wiarą w wielkość i wartość celów, którym T. S. L. służy, zdołał je przeprowadzić szczęśliwie ponad walki polityczno-partyjne. A prowadził je świadomie i umiejętnie. W pierwszym roku swego przewodnictwa zagajając VI. Walny Zjazd T. S. L. w Stanisławowie w dniu 29 maja 1898 wypowiedział m. i. te programowe słowa: „U nas przyzwyczajono się oddawna oceniać wszystko z politycznego punktu widzenia, że Towarzystwo, które *tylko oświatę, wolną od wszelkiej przymieszki politycznej propaguje*, może się wydawać pewną anomalją, która może z tego powodu wzbudza pewne zdziwienie, a w następstwie podejrzenie. Cóż na to poradzić? Nie ma innej rady, jak tylko gromadzić coraz więcej dowodów działalności naszej, a więc budować szkoły, zakładać szkoły dla analfabetów, czytelnie, wypożyczalnie i t. d. Takie fakta przemawiają wyraźnie, one niech będą odpowiedzią naszą. Z tego miejsca mogę tylko zaznaczyć ponownie, że *Towarzystwo Szkoły Ludowej nie służy żadnemu stronnictwu, tylko całemu narodowi*". Do wypełnienia tego programu prowadził T. S. L. konsekwentnie.

Wszelkie nowe zadania i prace, jakie rozwój stosunków stawiał przed T. S. L., znajdowały w Nim światłego i gorliwego kierownika, umiejącego zrozumieć i odczuć gdzie najpilniejsza potrzeba, gdzie na-

leży skierować największy wysiłek. A pracy trudnej i znojnej było wiele. Obrona zagrożonych wynarodowieniem kresów, ochrona dziatwy ubogiej przed zmarnieniem, opieka i dokształcenie dorastającej młodzieży, wychowanie narodowe i obywatelskie szerokich mas ludowych, aby wykrzesać z nich świadomą i czynną siłę narodu. Podjęcie tych zadań nie przestraszało Go a do pracy tej nieprzebranej pchała Go miłość Ojczyzny, miłość ludu i niezłomna wiara w potęgę jego oświaty. W pracy społecznej przychodzą nieraz chwile zwątpień, nawet rozpaczy — On ich nie znał nigdy. Nigdy w najgorszych czasach i warunkach nie opuszczała Go głęboka, bezwzględna wiara w lud polski. Ta wiara potężna dawała mu moc, dawała ten prawdziwy spokój o przyszłość narodu — a wiarę tę i ten spokój roztaczał dokoła na wszystkich, którzy się z nim stykali. Gdy u współpracowników zjawiała się czasem chwila i słowo zwątpienia w skuteczność pracy T. S. L. — znajdowali u Niego zawsze jedną, pełną wiary i zachęty odpowiedź: jeszcze zamało tej pracy, pogłębić i rozszerzyć ją trzeba. I z wiarą tą przejąwszy w krzepkie dłonie sztandar oświaty ludowej, niósł go wysoko przed narodem, zawsze równy, zawsze spokojny, nie zbaczając nigdy z drogi, na której widział zbawienie narodu.

Zżył się z T. S. L., ukochał je jak swe najdroższe dziecię, martwił się jego kłopotami a cieszył jego radościami, dawał mu najlepszą część swych uczuć i wysiłków — a miarą tego ukochania choćby to, że zostawiając żonę i troje dzieci, w przeddzień swej śmierci czwartą część skromnego majątku swego oddał na cele bibljoteki publicznej T. S. L. w Krakowie. Świetlana Jego postać widna w całym rozwoju T. S. L. widnieje wielkością myśli, głębią uczucia i niezłomnością charakteru.

Nagrodą Mu było oglądanie Wolnej, Niepodległej, Zjednoczonej Rzeczypospolitej, o której śnił, dla której pracował.

Prowadził T. S. L. z wiarą w przyszłość i ufnością w tryumf naszej sprawy, wprowadził je do Wolnej Ojczyzny z poczuciem dobrze pełnionego obowiązku.

Cześć Jego pamięci! *Andrzej Nowak.*

PROTOKÓŁ

Zjazdu dzielnicowego Towarzystwa Szkoły Ludowej

w dniu 28. listopada 1920. w Krakowie.

Obecni:

1) Członkowie Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej T. S. L. Dr. Ernest Adam, Dr. Antoni Mikulski, Stanisław Rymar, Wincenty Sikora, Jan Zamorski.

2) Delegat Związku Okręg. w Krakowie: Władysław Baran.

3) Delegaci Kół T. S. L.:

Koła w Bochni (2 del.), Koła w Ciężkowicach (1 del.), Koła w Grodzisku (2 del.), Koła w Jabłonce (1 del.), Koła w Jordanowie (2 del.), Koła II. w Krakowie (1 del.), Koła VI. w Krakowie (1 del.), Koła w Kętach (1 del.), Koła w Mielcu (1 del.), Koła w Nowym Sączu (1 del.), Koła Pań w Przemyślu (1 del.), Koła w Rzeszowie (3 del.),

Koła w Tarnobrzegu (1 del.), Koła w Tarnowie (4 del.), Koła w Węgierskiej Górce (2 del.), Koła w Wieliczce (1 del.), Koła w Wojniczu (1 del.).

4) Referenci Zarządu Głównego T. S. L.: Dr. Romuald Struczowski i Władysław Cholewiński.

Porządek dzienny:

1) Organizacja pracy oświatowej na wsi,

2) Organizacja czytelnictwa w miastach,

3) Wnioski.

Przewodniczący Zjazdu, wiceprezes T. S. L. Wincenty Sikora otwiera Zjazd o godzinie 10 minut 30, zagajając zebranie w te słowa:

Szanowni Państwo! Wskutek wojny, którą Polska prowadziła, nie zdołaliśmy w normalnym terminie zwołać Walnego Zjazdu, ponieważ pracownicy nasi zajęci byli sprawami, w których chodziło o byt Państwa. Gdy tylko sytuacja się nieco wyjaśniła postanowiliśmy zwołać dwa mniejsze Zjazdy, jeden do Krakowa a drugi do Lwowa, Walny zaś Zjazd odłożyć na rok przyszły.

W okresie niewoli Towarzystwo Szkoły Ludowej rozwinęło na polu oświaty ludowej a nawet na polu szkolnictwa ludowego i średniego tak ożywioną działalność, że zyskało powszechne uznanie nie tylko naszej dzielnicy, ale i dzielnic innych, i w tej chwili, kiedy już mamy własne Państwo, możemy z całą świadomością stwierdzić, że ku odbudowaniu Polski także i Towarzystwo Szkoły Ludowej nie jedną przyłożyło cegiełkę. Budziliśmy ducha narodowego w szerokich masach i nawet nie myśleliśmy że tak prędko stanie się cud, jaki się stał z Polską. Pomyślne okoliczności sprawiły, że Polska powstała w chwili kiedyśmy nie spełnili całego zadania. Nie licząc na te okoliczności zewnętrzne, myśleliśmy, że trzeba będzie oświecić cały lud, dobyć z niego największy zapas sił, aby naród gotowy do czynu mógł sam własnemi siłami wskrzesić niepodległość Ojczyzny. Stał się cud ponad nasze spodziewanie. Ale właśnie dlatego zadanie nasze jeszcze nie spełnione. Pierwsze dwa lata istnienia Polski dowodzą, że przed Towarzystwami Oświatowemi jeszcze szerokie pole leży odłogiem, że naród cały będzie musiał zdobyć się jeszcze na wiele energji i pracy, aby oświecić na prawdę szerokie warstwy i w ten sposób przygotować je do należytego korzystania z własnego Państwa.

Praca nasza będzie niewątpliwie trudna, bo niestety musimy z żalem skonstatować, że po pierwsze, po powstaniu państwa polskiego osłabiła się do pewnego stopnia energja społeczna i wskutek tego społeczeństwo stara się przerzucić prawie cały ciężar roboty społecznej z siebie na państwo i że po wtóre, społeczeństwu zdaje się, iż we własnem państwie odrazu wszystko musi być nie tylko dobre, ale nawet doskonałe.

Wprawdzie w chwili obecnej zaczynają się już pojawiać głosy, że nie należy wszystkiemi sprawami społecznemi i gospodarczemi obarczać państwa, gdyż nie potrafi ono podołać tym wszystkim zadaniom a ponadto ten sposób działania nie wzniesie narodu na wysokie wyżyny kultury gospodarczej i społecznej, ale niestety, jeszcze nie całe społeczeństwo ma świadomość, że jest cały szereg zadań, które może tylko spełniać samo społeczeństwo, czasem przy pomocy państwa. Nawet w naszej dzielnicy, zdawało się, dość wyrobionej pod względem społecznym, pojawiały się głosy co do naszego na przykład To-

warzystwa, że obecnie we własnem państwie niema już wiele do działania i że Rząd nie tylko może, ale nawet ma obowiązek przejąć na siebie jego zadania. Jest to oczywiście zapatrywanie z gruntu fałszywe, które wzięło swój początek stąd, że społeczeństwo nasze widziało w Towarzystwie Szkoły Ludowej przedewszystkiem takie zrzeszenie oświatowe, które się głównie zajmowało szkołami. O ile chodzi o szkolnictwo ludowe i średnie to niewątpliwie Rząd ma obowiązek zdjąć z Towarzystwa ten ciężar i tak się już poniekąd stało. Nasze szkoły bialskie przeszły już na etat rządowy, ale mimo to spoczywa jeszcze na nas ważne zadanie utrzymania szkolnictwa polskiego poza granicami Rzeczypospolitej na Śląsku i na Morawach oraz szkół ludowych w Galicji wschodniej. Co do szkół śląsko-morawskich, to powstało tam wprawdzie osobne towarzystwo „Polski Związek Szkolny" dla opiekowania się niemi, jednak Towarzystwo Szkoły Ludowej nie może opuścić tych nader ważnych placówek, które stworzyło i których rozwojem cieszyło się blisko lat 20. Co więcej, zadania utrzymania tych szkół przerastają obecnie siły społeczeństwa i szukamy teraz dróg, któreby nam pozwoliły wybrnąć z trudnego zadania. Szkolnictwo w Galicji wschodniej jeszcze nie zostało zorganizowane tak, jak zamierzyliśmy sobie. Powoli szkoły przechodzą na etat Państwa, ale praca jeszcze nie skończona, jeszcze Sekcja wschodnia Zarządu Głównego ma tam wiele do zdziałania. Myślimy, że nawet konieczną jest tam inicjatywa nasza, aby dotychczasowe nasze plony, nadwerężone tylu najazdami, nie poszły całkiem na marne.

Przez pewien zatem czas Towarzystwo Szkoły Ludowej nie otrząśnie się całkiem z roboty szkolnej, chociaż dążymy stale do tego, aby się od niej uwolnić i by ją przerzucić na państwo.

Wprawdzie działalność szkolna wskutek kosztów połączonych z utrzymaniem szkół w latach niewoli wybijała się w naszem Towarzystwie, a i w świadomości społeczeństwa na plan pierwszy, jednak wiemy to dobrze z dziejów naszego Towarzystwa, że pozatem była jeszcze inna dziedzina naszej działalności, dziedzina t. zw. oświaty pozaszkolnej, którą staraliśmy się rozszerzać różnymi sposobami. Obecnie ta dziedzina oświaty ludowej musi się wybić na plan pierwszy, bo Towarzystwo Szkoły Ludowej wobec tego, iż mamy pewność, że Państwo weźmie na siebie zadanie nauczenia szerokich warstw sztuki czytania i pisania, będzie musiało wytknąć sobie cel jeszcze wyższy, zadanie znacznie szersze i głębsze, mianowicie zadanie uobywatelenia szerokich mas narodu. Pracą naszą oświatową musimy doprowadzić do tego, aby każdy obywatel państwa polskiego był świadomy tego iż żyje we własnem państwie, ze ma obowiązek przyczyniać się do jego rozwoju i siły i że po spełnieniu tych obowiązków i tylko pod tym warunkiem będzie odnosił wielkie korzyści. Wiadomo, że niestety w obecnej chwili cechuje nasze społeczeństwo nie tylko brak zrozumienia zasady, iż obywatel ma względem Państwa obowiązki, ale także i tego przykazania, że Państwo buduje się tylko pracą wytrwałą i jeszcze raz pracą. Dziś każdy mówi tylko o prawach, dziś każdy stara się tylko o to, aby jak najmniej pracować, sądząc, że wtedy gdy będzie opatrywał tylko swoje tłumoczki, ocali także państwo.

Dla osiągnięcia tego celu będziemy musieli użyć nie tylko tych metod działania, których używaliśmy dotychczas, ale musimy szukać

nowych dróg, dostosowanych do nowych warunków pracy. Sądzę, że działalność nasza będzie szła nadal w trzech kierunkach: będziemy się musieli zająć dziećmi w wieku przedszkolnym i szkolnym, młodzieżą dorastającą i osobami starszemi.

W pracy nad młodzieżą w wieku przedszkolnym i szkolnym mamy już pewne doświadczenie, wiemy jak się tworzy ochronki i ogródki freblowskie, jak się prowadzi bursy i uczelnie, schroniska dla młodzieży, i biblioteczki szkolne. Działalność tą rozwiniemy jak sądzę głównie tam, gdzie czy to wskutek stosunków przemysłowych czy to ze względów narodowych dziecko polskie wydatnej potrzebuje opieki.

Żywą działalność będziemy musieli rozwinąć w pracy nad młodzieżą dorastającą. Sami zajmowaliśmy się nią dotychczas tylko dorywczo, za to w innych dzielnicach n. p. w byłej dzielnicy pruskiej, są już utarte pewne metody pracy, które pragnęliśmy przeszczepić na nasz grunt. Chodzi tu o młodzież wiejską i miejską, która dotychczas wskutek tego, iż mało się nią zajmowano, często na błędne schodziła drogi. Tworzenie Związków i Kółek młodzieży obojga płci po wsiach i po miastach, Związków o chararakterze oświatowym, powinno być jednem z naczelnych naszych zadań. Młodzież wrażliwa jest na otaczający ją świat, chętnie i łatwo przyjmuje to z czem się styka, chodzi więc o to, aby zetknęła się z pięknem, dobrem i prawdą, a te ideały może jej dać tylko zrzeszenie oświatowe. W tym względzie pomieścił nasz przewodnik oświatowy artykuły wskazujące metody pracy wśród młodzieży mianowicie w numerze 5. i 6. oraz 11. i 12. z r. 1919.

Pracę oświatową nad pokoleniem starszem musimy pogłębić obecnie znacznie, skoro uwolnieni do pewnego stopnia od działalności szkolnej możemy w tym kierunku zużyć więcej energji. Na tem polu mamy również pewne doświadczenie, gdyż już przed wojną osiągnęliśmy znaczne wyniki na polu czytelnictwa, w zakładaniu domów ludowych, w tępieniu analfabetyzmu, w urządzaniu zebrań oświatowych, wycieczek i obchodów narodowych. Nie mogę jednak poniechać dzisiejszej sposobności, aby nie podkreślić z naciskiem sprawy tępienia analfabetyzmu. Wiem, że w społeczeństwie i w czynnikach rządowych jest świadomość, iż to zło, którego usunąć nie pozwoliła nam niewola, musimy wytępić jak najprędzej i jak najradykalniej. Ponieważ jednak zło jest wielkie i szeroko rozwielmożniło się w Polsce, przeto i ernergja pracy w tym kierunku musi być równie wielka. Nie powinniśmy się w tym względzie oglądać na działalność czynników rządowych, lecz musimy sami ująć w swe ręce pracę w tej dziedzinie, oczywiście w pełnej harmonji z Państwem. Koła nasze, mniemam, wezmą sobie obecnie za naczelne zadanie tępienie analfabetyzmu, dadzą inicjatywę w tym kierunku we wszystkich gminach swego terenu działania i roztoczą opiekę nad pracą tego rodzaju. Mniemam także, że społeczeństwo nie poskąpi na ten cel grosza, bo mam to głębokie przekonanie, że co do tej sprawy jest pełne zrozumienie w szerokich warstwach narodu. Gdybyśmy zdołali co roku utworzyć znaczną ilość takich kursów, pociągając do ponoszenia wydatków także i gminy same, moglibyśmy w krótkim czasie osiągnąć nadzwyczajne rezultaty. Korzystając z doświadczenia kursów dla dorosłych w Warszawie przyszliśmy do przekonania, że sprawę tępienia analfabetyzmu trzeba postawić na szerszej, niż dotychczas, podstawie. Przedewszystkiem postanowiliśmy zmienić

samą nazwę tych kursów dla analfabetów na kursy dla dorosłych, dając im także znacznie szerszy program naukowy, bo obejmujący oprócz sztuki czytania, pisania i elementarnych rachunków, także wiadomości o Polsce i o szerokim świecie. W przewodniku oświatowym w Nr. 1. i 2. br. przedstawiono cel i organizację tych kursów uświadomienia obywatelskiego i narodowego. Pragnęlibyśmy aby każdy Polak nie tylko umiał przedewszystkiem czytać, pisać i rachować, ale także by rozumiał swe stanowisko w Państwie, doniosłość posiadania własnego państwa, oceniał obowiązki i prawa w niepodległej Ojczyźnie. Niewątpliwie zadanie to wielkie i trudne, ale i zaszczytne zarazem. Powinno tedy zapalić szerokie rzesze działaczy T. S. L.-owych, powinno ich pobudzić do jak najintenzywniejszej pracy. A gdy się to stanie, możemy być spokojni o los naszego państwa, możemy z całą ufnością patrzeć w jego przeszłość i być pewni, że stanie się wielkie i potężne.

A wtedy Towarzystwo Szkoły Ludowej stanie się — jak to słusznie określił poseł Dr. Adam „Towarzystwem kultury narodowej", szkołą uświadomienia obywatelskiego i narodowego. Z całym naciskiem pragnę podkreślić, że wszyscy pracownicy T. S. L. powinni w ten sposób pojmować swą działalność oświatową i stworzyć z Kół T. S. L. prawdziwe ogniska kultury narodowej.

Uważam sobie za miły obowiązek zawiadomić Szanowne Zebranie, że na przyłączonych świeżo do Polski terenach Spisza i Orawy powstały już 3 nowe Koła T. S. L. a niebawem będzie ich wszystkich 11. Braciom naszym ze Spisza i Orawy ślemy pozdrowienia i zapewnienia gorącej współpracy, a tym, którzy na Śląsku znaleźli się poza granicami Polski z całego serca będziemy nieśli pomoc i wołamy do nich „wytrwajcie"!

Po krótce tylko przedstawiłem ogólny program naszego działania, dziś zajmiejmy się głównie dwiema sprawami: kwestją organizacji pracy oświatowej na wsi i kwestją czytelnictwa w mieście. Mniemam, że zjazd dzisiejszy przyczyni się znacznie do wzmożenia działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej i w tej nadziei i z tem życzeniem witam jak najserdeczniej Szanownych Delegatów.

I. Do pierwszego punktu porządku dziennego przewodniczący udziela głosu Dr. Romualdowi Struczowskiemu, który przedstawia referat:

Pozaszkolna praca oświatowa na wsi.

Jeden okres pracy T. S. L. zamknął się z chwilą osiągnięcia niepodległości Państwa Polskiego. Choć do tej chwili T. S. L. było Towarzystwem „Szkoły Ludowej", zadaniem jego było oświecić przyszłego obywatela Państwa Polskiego, przygotować go do zdobycia tej niepodległości i do utrzymania jej. T. S. L. musiało podjąć walkę intenzywną z metodami szkoły zaborczej, rozbijającej polskie poczucie narodowe, wypaczającej pojęcia moralności a nawet gospodarczości. Szkoła zaborcza miała za zadanie wykazać wyższość obcej państwowości, miała obudzić miłość dla niej i dla wrogiej dynastji. To destruujące działanie miało T. S. L. zniweczyć i zastąpić je wychowaniem narodowem.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego, rząd polski przejmuje w swe ręce szkolnictwo powszechne, przejęte od zaborcy reformuje,

a placówki utrzymywane przez instytucje prywatne obejmuje, aby je w tym samym kierunku prowadzić.

Powstaje więc pytanie, czy wobec tego potrzebnem jest T. S. L., a jeśli tak, to w jakiej formie ma się jąć pracy.

Na to pytanie możemy odpowiedzieć, że mamy własne niepodległe państwo, ale to państwo nie opiera się jeszcze na obywatelach, którzy rozumieją swe prawa i obowiązki. Jeszcze nie zdołaliśmy wytworzyć typu obywatela polskiego. Stanęła temu na przeszkodzie długoletnia niewola i demoralizacja przez zaborców, a z drugiej strony następstwa 6-letniej wojny, odczute boleśnie przez wszystkie społeczeństwa, wystąpiły u naszego współobywatela w nader jaskrawej formie. Wojna toczyła się w znacznej części na naszej ziemi, tu się ścierały różne wrogie narodowości, rujnowano intenzywnie zasoby materjalne, ale burzono i podwaliny moralne. Jeżeli w całym świecie grasuje obecnie fala lenistwa, to u nas panuje wstręt do pracy po prostu.

W całej Europie żąda się pomocy od państwa dla obywatela, ale u nas panuje tendencja przerzucania na państwo obowiązku produkowania wszelkich artykułów oraz utrzymania obywateli, bez udzielenia temu państwu prawa żądania od obywateli jakichkolwiek świadczeń w postaci pracy lub podatków.

Brak nam typu zdrowego obywatela Państwa Polskiego. Ten typ wytworzyć i udoskonalić, to jest zadanie obecne T. S. L. Mamy stać się szkołą kultury narodowej, jak się wyraził nasz założyciel, ś. p. Adam Asnyk, i jak to podniósł na ostatnim Walnym Zjeździe nasz wiceprezes Dr. Ernest Adam.

Pracę oświatowo-szkolną pozostawiamy Państwu, a tylko tam się jej imajmy, gdzie nasze państwo jako takie nie może występować. Sami przystąpmy do pracy nad wychowaniem obywatela i dostosowaniem jego typu.

Pracować musimy przedewszystkiem nad młodzieżą, która nie znajduje się już w wieku szkolnym, a nadto nad tymi, którzy są pełno uprawnionymi obywatelami, którzy sami wybierają suwerennych posłów i dyktują całemu społeczeństwu, na jakich podstawach winien się opierać ład społeczny. Tych uświadomić, umoralnić jest naszym obowiązkiem i od tego, w jaki sposób ten obowiązek spełnimy, zależy przyszłość naszego narodu i państwa.

Organizacja pracy oświatowej wymaga, jeśli się ją ma prowadzić w sposób rokujący osiągnięcie zamierzonych celów, postawienia dwu placówek, na których musimy się oprzeć. Przedewszystkiem należy zorganizować ośrodek pracy oświatowej, t. j. skupienie pracowników pracujących i kierujących pracą, z drugiej zaś strony musimy zorganizować placówki, na których pracę się będzie prowadzić. Co do pierwszego zagadnienia, mam tu na myśli istniejące Koła i ich sekcje. — Stwierdzić bowiem niestety musimy, że wśród członków Kół T. S. L. a nawet wśród członków Zarządów, zbyt rzadko napotykamy uświadomienie co do zadań pracy, jej metod i środków. Z tego powodu zmusza się dzielniejsze jednostki do rozstrzelonej pracy we wszystkich kierunkach, co musi spowodować rozproszkowanie ich wysiłków we wszelkich dziedzinach pracy. Przeciętny oświatowiec nie może oddać się pracy w jednym kierunku i poświęcić się specjalizacji z dwu po-

wodów. Po pierwsze będąc nierzadko jedynym pracownikiem, który nie ma oparcia o innych członków, wysila się celem opanowania wszelkich dziedzin wymagających pracy oświatowej. A więc urządza odczyty i pogadanki na wszystkie tematy, organizuje wiece, wieczorki i przedstawienia, a przytem często myśleć musi o zdobyciu środków finansowych. Ta wielostronność pracy zużywa go w krótkim czasie, nie pozwalając na pogłębienie pracy w pewnym kierunku. Stąd praca oświatowa jest często, a raczej przeważnie powierzchowna i dorywcza. Powtóre, taki pracownik oświatowy skazany jest na pracę w swem tylko najbliższem środowisku, przez co nie jest w stanie pogłębić swego doświadczenia i dawać z siebie tylko to, co jest w niem najlepszem. Musimy organizację pracy oświatowej oprzeć na innych zasadach. Pracownicy muszą się łączyć celem wspólnej pracy, celem przeprowadzenia podziału pracy, pogłębienia jej i specjalizacji. Niechaj specjalizują się odczytowcy z dziedziny historji, literatury, nauk przyrodniczych i społecznych, niechaj teatry, czytelnie, kursy dla dorosłych mają specjalnych pracowników.

Nie zapominajmy, że najtrudniejszem bodaj zadaniem człowieka nauki jest popularyzacja wiedzy. Tą umiejętność winno się zdobyć tylko doświadczeniem, ale nie zmuszajmy każdego oświatowca do zdobywania przez niego tego doświadczenia. Ten dorobek winien przejawiać się na zebraniach wszystkich oświatowców, tutaj winny być wymienione uwagi i doświadczenia, tutaj winna powstać szkoła teoretyczna i praktyczna oświatowców.

Jeden z pracowników, który w swym kierunku pogłębił swą wiadomość i umiejętność, i który pracuje na całej połaci kraju, z pewnością przyczyni się w wyższym stopniu do rozwoju, aniżeli bardzo liczne grono pracowników, pracujących dorywczo we wszystkich kierunkach i tylko w swem środowisku.

Ponieważ w ten sposób nie można zorganizować pracy w każdem środowisku miejscowem, choćby niem było nawet miasto powiatowe, okrąg pracy musimy znacznie rozszerzyć, skupiając pracowników z całego okręgu, wybierając wszelkie siły z okręgu, pozwalając im i ułatwiając pracę w pewnym tylko kierunku i udostępniając im dorobek wszystkich innych pracowników. Wówczas terenem pracy każdego pracownika będzie cały okręg, w którym praca prowadzona będzie przez ludzi odpowiednio wyspecjalizowanych.

W ten sposób zapewnimy sobie odpowiednio przygotowanych prelegentów, instruktorów, organizatorów, a również przedsiębiorczych kierowników w sprawach finansowych. Ten sposób prowadzenia pracy usunie powierzchowność pracy, wyczerpanie i wyjałowienie pracowników.

Równocześnie oprzeć pracę należy na odpowiednich placówkach, na których pracę będzie się prowadzić. Tym kwestjom poświęcano w naszej dotychczasowej pracy więcej uwagi. Organizowano czytelnie, wypożyczalnie, teatry, kursa dla analfabetów, domy ludowe i t. p. — Nie wchodząc w to, który sposób względnie jaka placówka jest odpowiedniejszą, stwierdzić należy, że w każdym razie na czele każdej z tych instytucji muszą stawać jednostki odpowiednio do tego przygotowane.

Najwybitniejszą uwagę zwrócić należy na przygotowanie kierowników czytelń i domów ludowych. Zarówno jedne jak i drugie winny

być w myśl założenia ośrodkiem życia duchowego i społecznego w swem środowisku. Spełnią one swe zadanie dopiero wówczas, gdy na ich czele stanie człowiek, znający swe powołanie.

Zrozumiał tę potrzebę rząd polski, asygnując na cele organizacji kursów dla kierowników czytelń większe kwoty do dyspozycji Zarządu Głównego T. S. L. Zrozumiał to już przedtem Zarząd Głowny, organizując i finansując takie kursy.

Kurs dla kierowników czytelń powinien ich uświadomić pod względem ich misji kulturalnej i społecznej. Powinien dać im potrzebny zasób wiadomości z zakresu zagadnień społecznych, potrzeb chwili, położenia gospodarczego i politycznego, najpotrzebniejsze wiadomości z prawa politycznego i administracyjnego.

Kurs dla prelegentów winien być należycie przygotowany, w sposób metodyczny zorganizowany i przeprowadzony. Jeżeli kierownik czytelni będzie przez nas należycie przygotowany, a następnie jeśli w razie potrzeby znajdzie u nas pomoc i poradę, czytelnia, a wraz z nią stan duchowy ludności rozwinie się.

Tak więc instytucje oświatowe mają przed sobą potrzebę podwójnej organizacji. Organizacja pracowników oświatowych i organizacja placówek pracy.

Dopiero po wzniesieniu tej organizacji[1] można przystąpić do dyskusji nad wyższością tych czy innych metod pracy, nad tem czy przedstawienie, czy odczyt lub książka zbliżają nas bardziej do zamierzonych celów.

Przytem wszystkiem pamiętać musimy, że nie dyskusja, lecz pogłębienie wiedzy, wzbudzenie ducha obywatela jest naszem zadaniem.

Ciemnota jest najgorszym wrogiem społeczeństwa i państwa. Ona zabija spoistość i jedność, ona paraliżuje najlepsze poczynania. Oświata tylko może usunąć te ogromne trudności, na jakie napotyka rozwój i konsolidowanie się Państwa Polskiego.

Myśmy przyjęli na siebie obowiązek tej pracy i my też jesteśmy odpowiedzialni za to, czy rozwój naszego społeczeństwa pójdzie po linji postępu ku dobremu.

Referent zgłasza rezolucje:

1. Dzielnicowy Zjazd T. S. L. stwierdza, że praca T. S. L. iść powinna w kierunku doskonalenia typu obywatela państwa polskiego, przez uświadamianie warstw ludności nie podlegających obowiązkowi szkolnemu o obowiązkach i prawach, przywiązanych do godności obywatela państwa polskiego, przez popularyzację nauk i wiadomości związanych z życiem państwowem i obywatelskiem.

2. Dzielnicowy Zjazd T. S. L. poleca pracownikom T. S. L. tworzyć związki powiatowe celem wymiany myśli i dorobku. Wspólne zebrania tych pracowników, oraz organizacja umożliwią dostęp rutynowanych pracowników do placówek leżących poza miejscem pobytu.

Nad wygłoszonym referatem i przedłożonymi wnioskami wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali:

P. Rymar Stanisław przyznaje, że w czasie 6-letniej wojny praca T. S. L. bardzo ucierpiała, lecz tem więcej członkowie Towarzystwa powinni zabrać się do pracy w Kołach i powinni dołożyć wszelkich starań, aby powstały nowe zastępy kierowników czytelń po wsiach i prelegentów w miastach.

P. **Cholewiński** przypomina konieczność budowy domów ludowych; przypomina, że Rada m. Krakowa uchwaliła w roku 1910, celem uświetnienia jubileuszu grunwaldzkiego, wybudować dom ludowy grunwaldzki, w którym byłyby kwatery dla przybywających do Krakowa wycieczek, a zarazem sale odczytowe, na zebrania naukowe i towarzyskie i t. p. Dom taki jest koniecznie potrzebny w Krakowie i mówca apeluje do radcy miejskiego p. Rymara, aby w stosownej chwili przypomniał tę uchwałę Radzie miejskiej.

P. Kozłowski zwraca uwagę, że bibljoteka powinna się opłacać. Odnośnie do budowy domów ludowych jest zdania, że w obecnych warunkach praca kulturalna na wsi może się bardzo skutecznie rozwijać nawet bez domów ludowych; nie przeszkadza to jednak usiłowaniom, zmierzającym do budowy domów ludowych.

P. Szczepański zapytuje gdzie, ewentualnie do kogo mają się Koła zwracać o pomoc materjalną na budowę domów ludowych.

P. Rymar w odpowiedzi zaznacza, że w obecnych czasach niema wprost mowy o masowem budowaniu domów ludowych w ogólności a w Krakowie w szczególności, gdyż gmina m. Krakowa jest w tak trudnem położeniu, iż nie mogłaby pod żadnym warunkiem zrealizować uchwały, zapadłej przed kilku laty. Jako radca miejski oświadcza, iż teraz z powodów dopiero co przytoczonych nie mógłby żądać zrealizowania wspomnianej uchwały, skoro jednak czasy i stosunki się zmienią nie omieszka dołożyć starań, aby uchwała ta weszła w życie.

P. Szczepański uzasadnia potrzebę wydania skrótów dla prelegentów wyjeżdżających na wieś i prosi, aby wydaniem tych rzeczy zajął się Zarząd Główny T. S. L.

P. Cholewiński zwalcza wywody przedmówcy stwierdzając, że proponowany system obniża wartość odczytów, robi z referentów maszyny recytujące myśli cudze, a przedewszystkiem naraża korzystających ze skrótów na liczne nieprzyjemności w czasie dyskusji. Zarazem zaznacza, że wszelkie wydatki, połączone z wyjazdami prelegentów na wieś, powinni pokrywać sami chłopi czy też mieszczanie, nie jak dotychczas Koła. W końcu żąda, aby prelegenci zwalczali schlebianie chłopu, co prowadzi do zdziczenia, oraz starali się w odczytach uszlachetniać zdemoralizowanego wojną chłopa i wykorzeniali bezwzględnie zarozumiałość, chciwość i paskarstwo.

P. Rymar wyjaśnia, że przed wojną wydało skróty Koło VI. T. S. L. w Krakowie, ale z tych skrótów nie korzystano. Sam nie jest zwolennikiem skrótów, natomiast poleca podręczną bibljotekę dla prelegentów, znajdującą się w Zarządzie Głównym T. S. L.

Na tem wyczerpano dyskusję nad referatem Dra Struczowskiego i przyjęto zgłoszone rezolucje.

II. Przewodniczący przystępuje do drugiego punktu porządku dziennego i udziela głosu Drowi Władysławowi Baranowi do referatu na temat:

Praca bibljoteczna i czytelniana w mieście.

Książka, dziennik i pismo perjodyczne, czy naukowe, czy polityczne, traktowane mniej lub więcej popularnie, są dla każdego człowieka, a zwłaszcza człowieka inteligentnego, tak potrzebne i niezbę-

dne, jak pożywienie i ubranie. Bez tego posiłku duchowego człowiek nie postępuje naprzód, nie wie co się dzieje w świecie, nie może żyć i przestawać ani ze społeczeństwem współczesnem, ani przeszłem, nie może przekazać swych myśli pokoleniom przyszłym. Książka i pismo są najlepszymi naszymi towarzyszami i przyjaciółmi, wychowują nas uszlachetniają, kształcą, pocieszają, rozweselają i podnoszą nietylko moralnie, ale i materjalnie, rozumie się jednak samo przez się, że tylko wtedy, jeżeli umiemy sobie tych przyjaciół dobierać, albo też jeżeli nam ich kto inny umie dobrać i wskazać, o ile my sami jeszcze tego nie potrafimy zrobić. Obowiązek stosownego dobierania tych przyjaciół dla czytelników ciąży na wychowawcach, o ile chodzi o młodzież, ciąży zaś przedewszystkiem na kierownikach bibljotek powszechnych i czytelń. Ci, zwłaszcza w miastach, powinni być gruntownie i fachowo wykształceni, by mogli swemu zadaniu podołać i przyjąć na siebie odpowiedzialność za dusze i urobienie charakterów tych, którzy się ich opiece powierzają. Jeżeli kiedy, to obecnie, gdy poszczególnej jednostce coraz trudniej przychodzi zdobyć się na kupno książki, a także i zaprenumerowanie pisma, bibljoteki powszechne i czytelnie, a zarazem i ich kierownicy mają zadanie wspaniałe, chociaż bardzo trudne i odpowiedzialne.

Dzisiaj wskutek ciężkich warunków, w jakich żyjemy, odczuwamy dotkliwie nietylko brak środków spożywczych, ubrań i innych potrzeb materjalnych, ale odczuwamy także i głód duchowy, brak książek i pism. Przed wojną w miastach, zwłaszcza większych, każdy inteligentny człowiek albo sam mógł sobie kupić książkę lub zaprenumerować pismo, jeżeli nie więcej to przynajmniej jedno, mógł należeć do rozmaitych towarzystw kulturalnych, które drukowały swe wydawnictwa, mógł książkę łatwo i tanio pożyczyć; wszelkiego rodzaju pisma, tak polskie jak i obce czytać, czy to w towarzystwach i rozmaitych czytelniach, czy nawet w kawiarniach. Dziś wskutek wygórowanych cen i braku papieru, nawet książka szkolna, ta najniezbędniejsza, staje się za drogą, a przytem niejednokrotnie trudną do zdobycia, inne zaś książki dochodzą do takich cen, że przeciętny urzędnik nie może sobie na ich kupno pozwolić. Towarzystwa i czytelnie albo poupadały, albo tylko wegetują, nie mając funduszów na wydawnictwa lub prenumeratę pism. Na kawiarnie nie każdy ma, przytem i kawiarnie dziś bardzo mało prenumerują pism, już nietylko obcych, ale nawet polskich. Jedynym ratunkiem stają się i powinny być bibljoteki i czytelnie publiczne.

Jakiż jest ich stan u nas? Przed wojną pod tym względem Towarzystwo Szkoły Ludowej rozwijało nadzwyczaj intenzywną działalność, zwłaszcza w dzisiejszej Małopolsce, miało bowiem: wypożyczalń 968, wypożyczalń i czytelń 1274, czytelń 135, bibljotek miejskich 57, bibljotek ruchomych 65, książek 409.622, pism 3.505. Niczem to jednak prawie było w porównaniu z działalnością na tem polu innych narodów i państw, jak Ameryki, Anglji i Niemiec. Zwłaszcza Ameryka rozwijała i rozwija w tym kierunku niebywałą wprost energję. Tam każdy kto tylko chce może się kształcić i czytać w bibljotekach i czytelniach publicznych, czy bogaty, czy ubogi, czy mniej, czy więcej wykształcony, obok eleganckiego pana zasiada biedny ulicznik, książki i pisma są dla każdego dostępne. Na jak wysokim stopniu stoją bi-

bljoteki publiczne amerykańskie wystarczy przytoczyć jako przykład bibljotekę w Bostonie, której stan według sprawozdania jeszcze z r. 1902/3 przedstawiał się następująco: wydatki 1,626.000 kor., z których samo miasto pokryło 1,338.000, a tylko 178.000 kor. bibljoteka, posiadała ona wtedy 10 filji, 21 miejsc do wydawania książek, 257 urzędników (115 mężczyzn, 142 kobiet), prócz tego osobno 121 sił na niedziele i wieczory, samych legitymacji wydano 72.815, wypożyczono 1,489.033 tomów. Bibljoteka bostońska liczyła w r. 1902/3 835.904 tomów, więc dwa razy więcej niż nasza Bibljoteka Jagiellońska. U nas z bibljotek publicznych, tylko Bibljoteka publ. w Warszawie posiada około 150.000 tomów, a to jest bardzo mało i pozostaje ogromnie wiele do zrobienia, zwłaszcza wobec szkód, poczynionych przez wojnę.

Podczas wojny zbiory nasze ogromnie ucierpiały, zwłaszcza zbiory prywatne, bibljoteki i archiwa. Ucierpiały także i bibljoteki powszechne i czytelnie, bo prawie $^2/_3$ ich przepadło i to nietylko na prowincji, po wsiach i mniejszych miasteczkach, ale także i w większych miastach, nawet takich, jak Kraków, wiele bibljotek i czytelń albo zupełnie zamknęło swą działalność, albo też tylko wegetują. — Jedynie Bibljoteka T. S. L. tak zwana „Książnica Związku Okręgowego Krak. T. S. L. mimo wielkich strat zadanych jej przez wojnę, mimo wielkiej ilości książek zagubionych wskutek rozpożyczenia ich przed wakacjami 1914 r. i w ciągu pierwszych lat wojny, przecież się podniosła; nietylko straty uzupełniła, ale nawet potrafiła podnieść swój zasób w ciągu $1^1/_2$ roku do przeszło 15.000 tomów, a liczbę czytelników do 1800. Towarzystwo Szkoły Ludowej już w roku 1918, skoro tylko warunki na to pozwoliły, zabrało się do ożywienia Kół zamarłych i do ponownego zorganizowania bibljotek powszechnych. To wszystko jednak mało, stan jest bardzo smutny, tem smutniejszy, że widzimy wszyscy dokąd on prowadzi, że grozi nam upadek kultury, jeżeli nie zaradzimy złemu, nie znajdziemy środków do obrony.

Jedynym środkiem obrony, to tworzenie bibljotek powszechnych i czytelń miejskich na następujących zasadach: 1) Podstawa finansowa. 2) Kierownik fachowy. 3) Wybór książek, któreby uwzględniły wszystkie działy i potrzeby wszystkich czytelników. 4) Centralny zarząd. 5) Lokal odpowiedni i w dogodnym punkcie miasta. 6) Łączność z czytelnią. 7) Wolny wstęp dla każdego i o każdej porze dnia.

Niestety w naszych warunkach niemal wszystkie te punkty są prawie niemożliwe do urzeczywistnienia. Chcąc bowiem dzisiaj założyć taką bibljotekę na większą skalę, trzeba niezwykle wielkich środków finansowych. Skąd je wziąść? Skarb państwa trudno tem obciążać, fundusze miejskie także w nienajlepszym znajdują się stanie, pozostałaby więc jedyna droga inicjatywy samego społeczeństwa, względnie ludności danego miasta. W Ameryce, Anglji i Niemczech bibljoteki takie powstają i opierają się głównie na funduszach gminnych i zapisach prywatnych, same zaś dodają nieznaczną stosunkowo część i nie obciążają czytelników opłatami, owszem starają się udostępnić im książkę bezpłatnie. U nas na razie to prawie niemożliwe, musimy odwołać się do ofiarności publicznej, do zarządów miast, a resztę ciężarów i to bardzo znaczną włożyć na czytelników w formie opłat miesięcznych i kaucji.

Niełatwiejszą rzeczą jest także i zdobycie odpowiedniego fachowego kierownika bibljoteki. Brak ich wielki w naszych bibljotekach naukowych, a cóż dopiero mówić o powszechnych, których kierownik taki powinien być nietylko doświadczonym kierownikiem bibljoteki i czytelni, ale także światłym wychowawcą i doradcą, znać niemal każdą książkę, wiedzieć co kto może i potrafi czytać, a czego nie, z czego odniesie korzyść, a z czego szkodę, co może zachęcić do czytania, a co zniechęcić; powinien być uprzejmym i dostępnym, szczerym, serdecznym i rozumnym, bystrym obserwatorem i psychologiem. Są to więc wymagania, którym dzisiaj niewielu ludzi może dobrze odpowiedzieć, a bibljotek trzebaby nam wiele i dobrych ich kierowników. Możnaby kierowników takich wyszkolić przez urządzanie specjalnych kursów dla kierowników i kierowniczek bibljotek powszechnych, kursów nie kilkudniowych, ale przynajmniej parutygodniowych, zakończonych odpowiednimi egzaminami, by można wiedzieć kto z uczestników kursu nadaje się na tak ważne stanowisko, a kto nie. Dzisiaj musimy na razie zastąpić siły fachowe ludźmi dobrej woli, którzyby po przejściu tego rodzaju kursów mogli z pożytkiem pracować na tej tak u nas zaniedbanej niwie, zasięgając rad i wskazówek w specjalnych podręcznikach bibljotekarskich, jak n. p. w broszurce Czewijowskiego: „Bibljoteki powszechne, podręcznik dla zakładających i prowadzących bibljoteki", wydanej przez Związek Bibljotekarzy Polskich w Warszawie w r. 1919, a także i w podręcznikach obcych, a przytem tego rodzaju wydawnictwach jak: „Przewodnik Oświatowy", wydawany przez T. S. L., „Przegląd Oświatowy", „Miesięcznik Tow. Czytelń Ludowych" i wydawnictwach warszawskiego Związku Bibljotekarzy Polskich (Koszykowa 26).

Jednem z najważniejszych zadań bibljotekarza poza umiejętnem kierownictwem bibljoteki, jak urządzenie bibljoteki, katalogowanie książek, ustawianie ich, wypożyczanie, prowadzenie statystyki i t. d. jest przedewszystkiem dobry i trafny wybór książek. Zadanie to dzisiaj bardzo trudne zwłaszcza dla bibljotekarzy w miastach mniejszych, gdzie niema większych księgarń, a brak przewodników bibljograficznych i odpowiednich katalogów książek. Chcąc tej potrzebie zaradzić, najlepiejby było i w tym kierunku zaprowadzić centralizację. O ile chodzi o Małopolskę, nadaje się do tego bardzo dobrze Centralna Składnica książek przy Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie, która nabywa w wielkiej ilości egzemplarzy książki odpowiednie nietylko dla bibljotek wiejskich, ale i miejskich, nabywa je wprost u nakładców ze znacznym opustem, tak, że może je bibljotekom odstępować znacznie taniej, aniżeli księgarnie. W ten sposób kierownicy bibljotek oszczędziliby sobie trudu wyboru książek i mogliby znacznie większą ilość książek za tę samą kwotę nabyć.

Towarzystwo Szkoły Ludowej powinno na całem terytorjum Małopolski objąć kierownictwo w zakładaniu i prowadzeniu bibljotek powszechnych i czytelń, w tym kierunku głównie zwrócić obecnie całą swą działalność, gdyż ciesząc się powszechnem uznaniem i mając odpowiednie siły i doświadczenie nabyte już przed wojną, potrafi prędzej swym wpływem oddziałać na społeczeństwo, na zarządy miast i na poszczególne jednostki, znaleźć środki finansowe potrzebne do uruchomienia tych niezmiernie ważnych placówek oświatowych. Zarząd

Główny T. S. L. byłby tą centralną władzą dla bibljotek i czytelń, wysyłałby swych delegatów, którzyby kontrolowali działalność i sprawność bibljotek, urzadzałby bibljoteki wędrowne i wystawy książek, urządzałby kursa bibljotekarskie, zakupywałby całe bibljoteki prywatne, któreby potem albo odpowiednio rozdzielał, albo tworzył z nich nowe bibljoteki w miejscach, w którychby ich jeszcze nie było. Zarząd Główny T. S. L. mógłby wtedy otworzyć nawet własną księgarnię, urządzić własną drukarnię i introligatornię i stać się ogniskiem w któremby się skupiało całe życie oświatowe Małopolski.

Czas najwyższy na tego rodzaju pracę, gdyż potrzeba nagli. Jeżeli chcemy dorównać innym narodom i dowieść światu, że zdobywszy niepodległość, potrafimy ją odpowiednio wyzyskać i nadrobić to, cośmy utracili wskutek tyloletniej niewoli, musimy zacząć budować od podstaw, od fundamentów, a fundamentem tym, to oświata i nauka, czerpać je zaś możemy z książek i pism, które będziemy mieli w bibljotekach i czytelniach. Więc jak najwięcej bibljotek i czytelń, niech Zarząd Główny rozwinie całą swą energję, niech obudzi społeczeństwo, niech wezwie do ofiar tak w pieniądzach, jak i w książkach, niech dociera z oświatą do najdalszych zakątków, a wtedy podniesie się nasz poziom umysłowy, moralny i materjalny, podniesie się uświadomienie narodowe, zabiją inaczej serca, przemówią sumienia i będziemy mieli wtedy i posłów dobrych i rząd dobry i całą Polskę taką, jaką powinna być, jakiej nasi wielcy ludzie, bohaterowie i męczennicy pragnęli i o jaką walczyli.

Nad wygłoszonym referatem przewodniczący otwiera dyskusję.

P. Pluta wskazuje w dłuższem przemówieniu na trudności jakie ma częstokroć do zwalczania kierownik bibljoteki. Zarazem uzasadnia potrzebę wydania podręcznika dla prowadzących bibljoteki oraz założenia antykwarni T. S. L.

Pan Rymar zaznajamia zebranych z planem założenia „Księgarni Towarzystw oświatowych" i wzywa Koła do subskrybowania udziałów. Zarazem wzywa do zakupywania prywatnych bibljotek, przez co zapobiegnie się przynajmniej częściowo wielkiemu brakowi książek do czytania.

P. referent Dr. Baran udziela wyjaśnień co do szczegółów prowadzenia bibljotek i oznajmia, że Zarząd Główny T. S L. poda bliższe wskazówki odnoszące się do nabywania książek dla bibljotek ludowych i dla młodzieży.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. przewodniczący zawiadamia, że Prezes Towarzystwa Dr. Bandrowski nie mógł wziąć udziału, w Zjeździe z powodu ciężkiej choroby, wyraża mu hołd i wyrazy czci imieniem Zjazdu oraz prosi o upoważnienie, aby mógł to oświadczyć imieniem zebranych. Dziękując Delegatom za przybycie, przewodniczący, wiceprezes Sikora zamyka Zjazd o godzinie 2 15 po południu.

OD REDAKCJI. Groza wypadków wojennych 1920. roku zaangażowała pracowników T. S. L. w akcji obrony Państwa, większość znalazła się w szeregach, co uniemożliwiło regularne wydawanie „Przewodnika Oświatowego". Zamykając tym numerem ubiegły rok, w roku bieżącym „Przewodnik Oświatowy" będzie się ukazywał w regularnych odstępach czasu.

Redaktor: Andrzej Nowak. Drukarnia Nakładowa w Krakowie. Nakładem Zarz. Gł. TSL.